

Wstęp	2
III Zmagania Siłaczy <i>Malta Strong 2008</i>	3
Jak powstaje papier?	4
Nie szara zdobi...	6
To my – prawdziwi siłacze!	7
Realizować życiowe pasje!	8
<i>„Anioły są wśród nas”</i>	12
Spacer farmera, toczenie beczek czyli ... <i>Malta Strong 2008</i> <i>w Puszczykowie</i>	14
Koniki	16
Kulturalny Poznań? <i>Nie dla wszystkich...</i>	18
Bez Bławuta, ale refleksyjnie...	20

Magazyn dofinansowany przez:

Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Niewidomych i Słabowidzących / Redakcja: Marcin Halicki - redaktor naczelny, współpraca: Joanna Piotrowiak, Kinga Paulowska, Zbigniew Strugała/ Skład i przygotowanie graficzne: Ola Urbańska, www.olika.pl / Druk: Poligrafia KS - poligrafiaks@interia.pl / Nakład: 3 500 egz. / Kontakt z redakcją: „WóTeZet” Magazyn Ośrodków Terapii Zajęciowej, ul. Ognik 20 b, 60-386 Poznań, e-mail: wotezet@o2.pl, tel.: 061-86-88-400 / 516-043-200 / www.spnis.poznan.pl



Marcin Halicki, redaktor naczelny

Witajcie,

Pomału zbliża się czas wymiany kalendarzy, co znaczy, że kolejny rok odchodzi do lamusa... Grudzień to w naszych stowarzyszeniach lub fundacjach jeden z najbardziej gorących miesięcy. Szybkie dodatkowe środki na działalność placówek, które trzeba szybko wydać (co wbrew pozorom wcale nie jest takie proste...) Tak dzieje się co rok, i nie znam osoby, która zna jakieś cudowne lekarstwo na tę sytuację. Nie ulega wątpliwości, że system dofinansowania jest zły. Ale jak go poprawić? Nie dziwi mnie postawa zdecydowanej większości osób zarządzających ośrodkami terapii zajęciowej, którzy twierdzą, że po prostu trzeba się do takich nagłych (choć spodziewanych) dotacji przyzwyczaić, a przede wszystkim zawnoczyć. Skoro tak musi być...

W grudniu kończy się druga edycja projektu „Razem w kinie” (więcej wewnątrz numeru). Jakiś czas temu rozmawiałem z jedną z terapeutek, kwestionującą zasadność doboru repertuaru filmowego, jaki przygotowali organizatorzy pokazów w poznańskim Kinie Muza. Filmy podobno nie były przeznaczone dla publiczności, wśród której dominowały osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Jest to zastanawiające, tym bardziej, że zazwyczaj uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej lub środowiskowych domów samopomocy wychodząc z seansu, powiedzmy filmu „Dróżnik”, „Wesele” czy też „Aaltra” byli zadowoleni. Za to często narzekali rodzice lub niektórzy terapeuci, z góry zakładający, że dany film był za „trudny” dla ich podopiecznych. Zresztą ten problem powraca od dawna: lepiej pokazywać uczestnikom WTZ

i ŚDS (osobom dorosłym) bajki dla dzieci czy raczej filmy fabularne, dla przeciętnego, dorosłego widza? Oczywiście jest to przyczynek do poważniejszej dyskusji, do której już teraz zapraszam: traktowanie osób z niepełnosprawnością intelektualną jak dużych dzieci (w domyśle małych dzieci) jest u nas na porządku dziennym. Niestety bardzo często takie podejście skutecznie upowszechniają (poza rodzinami osób niepełnosprawnych) także terapeuci, instruktorzy a nawet psycholodzy pracujący w placówkach terapii zajęciowej. Zastanówmy się nad tym, choćby w kontekście aktywizacji zawodowej uczestników warsztatów terapii zajęciowej – czy naprawdę chcielibyśmy, żeby dzieci podejmowały zatrudnienie? Być może taki sposób pracy z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie jest łatwiejszy? Bo chyba łatwiej jest od samego początku mówić po imieniu 40 czy 50 letnim uczestnikom/czkom placówki (nie pytając ich o zgodę, przyjmując to za oczywistość), dodatkowo infantylnie zdrabniając ich imiona?

Jestem ciekawy Waszej opinii na ten kontrowersyjny temat. Zachęcam zwłaszcza do zabrania głosu środowisko instruktorów terapii (terapeutów zajęciowych), ale także inne osoby działające w jakikolwiek sposób w ośrodkach terapii zajęciowej.

Przyjmijcie od całej redakcji „WóTeZetu” serdeczne życzenia świąteczno-noworoczne. Miłej lektury grudniowego numeru Waszej gazety.

Marcin Halicki

III Zmagania Siłaczy Maltastrong 2008

tekst Kinga Pawłowska



Ekipa z Ognika nie dawała za wygraną w żadnej konkurencji



Damy radę przetoczyć tą beczkę...?

Dnia 20 września 2008 już trzeci raz odbyły się Zmagania Siłaczy Maltastrong, zorganizowane przez Dom Pomocy Maltańskiej z Puszczykowa.

Zawody odbyły się na terenie Parafii św. Józefa w Puszczykowie, tuż obok Domu Organizatorów. Otoczona drzewami polana została świetnie zaadaptowana do tej imprezy.

O godzinie 9.30 nastąpiło otwarcie zawodów, a już o godz. 10.00 rozpoczęły się pierwsze konkurencje i trwały do godz. 14.00. Całość została podzielona na dwie części z powodu bardzo dużego zainteresowania – przyjechało 12 drużyn. Połowa uczestniczyła w konkurencjach dla siłaczy, takich jak: Spacer farmera, Poduszmen, Tóczenie beczek, Rzut Hipokratesa, Przerzucanie opon, Sprinter, Bieg z taczką, Oddech Herkulesa, Megakręgle, a druga część drużyn w tym czasie korzystała z tzw. ABC Zabawy, czyli mogli spróbować swoich sił w starciu z sumo, sprawdzić swoje umiejętności

w jeździe na byku, poskakać na trampolinie i zmierzyć siłę swoich kopnięć na siłomierzu. Najzabawniejszą konkurencją zabawową były wyścigi trzyosobowych drużyn w potrójnych spodniach – śmiechu było, co nie miara. w dalszej części nastąpiła zamiana drużyn. Była

oczywiście przerwa na obiad i energetyzujące przysmaki.

Przedstawicielami Stowarzyszenia Przyjaciół Niewidomych i Słabowidzących byli: Damian Skrzypczak, Piotr Golebiewski, Grzegorz Krawczyk, Marcin Lipiński, Maciej Kowalewski oraz Michał Drzymała. Zawodnicy spędzili cały ten czas na świeżym powietrzu i bawili się



Michał Drzymała w jednej ze swoich koronnych konkurencji

wyśmienicie, a powrót do domu okazał się także wyzwaniem, gdyż taka porcja tlenu i wysiłku spowodowała u wszystkich przyjemne zmęczenie i zawodnicy musieli walczyć, by nie zasnąć w pociągu.

Pozdrawiamy wszystkich towarzyszy tej wspaniałej imprezy i gratulujemy Organizatorom. •

tekst *Łucja Cofa, Dobromiła Gliwińska*

Jak powstaje papier?



Ta papka z celulozy to już papier

Wiadomo, XXI wiek to czas informacji, technicyzacji i całej rzeszy komputerowych sztuczek. Nic więc dziwnego, że na hasło „nośniki informacji” jawią nam się w głowach „te” wszystkie cudeńka...

W „Przylesiu” jednak nowe technologie zostawiamy sobie na „potem”. Najważniejszy wydaje się być po prostu – papier. Trudno nam wyobrazić sobie życie bez papieru/papierków/czasopism kolorowych/kartek/gazet etc. Dlatego też postanowiliśmy wziąć udział w warsztatach „ Jak powstaje papier ” i sprawdzić skąd się wziął ten nasz najulubieńszy nośnik informacji i dlaczego czasami zwą go czerpanym ...

*Kalander, papierem i lakiem wstawiony,
z czynu gliwickich mnichów założony,
Urządził w Przylesiu zabawę wielką,
Przyciągając gawieź wszelką.
W jaki sposób to się działo,
I jak bardzo się udało,
Chcemy dziś Wam opowiedzieć;
Cisza! Spokój! Słuchać, siedzieć!**



Farbowanie kartek kolorami, technika japońska



Mnich gliwicki i papier



Farbki do rozpuszczania w brytfannie



Pisanie piórem

Iza: w takiej dziwnej wodzie zamaczaliśmy sito...

Karol: Wybieraliśmy z balii wodę i papier wyciskaliśmy, potem stemple robiliśmy... i ... kartki farbowaliśmy kolorami. Udało mi się zobaczyć jak to było w dawnych czasach robione.

Wojtek: Wodaaa...

Lidka: Przyjechali i pokazywali, jak się robiło papier (...). Najbardziej mi się podobało robienie pieczęci i podpisywanie się piórem z ptaka.

Niuta : o kurcze!

Magda: a ja wspominam najbardziej... jak rozpuszczałam farbki w takiej ... brytfannie czy ... wannie – nie wiem co to było właściwie – i wkładałam w to papier...

Marek: Pieczęć robiłem...przed wiekami... Dobrze było.

Ewa: Pokazywali, co się robi z celulozą...maczałam kartkę w ... kolorowym (!) krochmalu.

Krzysztof: Pokaz czerpania papieru widziałem, no... Dobre były wrażenia.

Jarek: Wziąłem sitko...i tak ... potrząsnąłem...i z tego wyszedł papier. a jak kartkę do balii wrzuciłem, to kolorowa wyszła !

Bartek: Wszystko pamiętam. Jak się pieczętki robi i jak się robi papier, barwi go i pisze piórem...od kury. Tak by mogło być codziennie.

Przylesiaki zainspirowane działaniami czerpalni papieru Kalandera oraz * – „Kroniką polską” Galla Anonima. •

Nie szata zdobi... &

tekst Agnieszka Frankowska, Warsztat Terapii Zajęciowej Przyjaciele PSOUU Koło w Poznaniu

Współpracuję z osobami z niepełnosprawnością intelektualną i codziennie staram się pomóc im w uzyskaniu autonomii – również przez ubiór, który jest ważnym podkreśleniem w wyrażaniu siebie. Jak ważnym, można się przekonać, gdy ktoś zabierze nam prawo do decydowania o tym w co się ubrać! Niestety w wielu przypadkach jest to bardzo uwewnętrzniona dyskryminacja. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że osoby z niepełnosprawnością intelektualną nie mają takiej potrzeby, jak decydowanie o własnej garderobie. Ale trudno ją mieć, gdy przez całe życie było się pozbawionym decyzyjności w tej sferze. i tak mamy osoby w wieku średnim, a nawet starsze, ubrane jak pierwszoklasiści w zbyt krótkie spódniczki lub nieodpowiednio do sytuacji. Często gdy mówię, że pracuję z osobami z niepełnosprawnością intelektualną, słyszę stwierdzenia: O, to ciężka praca z takimi dziećmi... – i to jest słowo kluczowe – „dzieci”, bo jak wiadomo, dzieci i ryby głosu nie mają. Przeważnie osoby z niepełnosprawnością intelektualną nie funkcjonują samodzielnie lecz są zależne od osób innych. Jeśli włożyć wysiłek i zamienić opiekę na wsparcie, to nagle okaże się, że również osobom z niepełnosprawnością intelektualną można przypisać cechę, która charakteryzuje osoby dorosłe: ODPOWIEDZIALNOŚĆ. Sama widziałam, jak kobiecie, która o niczym nie decydowała w swoim życiu, dano możliwość samodzielnego wyboru stroju, możliwość

samodzielnego zakupu... – to była poruszająca zmiana. Ona z dnia na dzień stawiała się silniejsza, dbała o swój wygląd, o siebie – zaczęła mówić własnym, pełnym głosem, również w innych kwestiach.

Zmiana „ubioru” okazała się tu pierwszym krokiem do wyzwolenia z pułapki stereotypu. w tym przypadku stereotypem jest postrzeganie osoby z niepełnosprawnością intelektualną jako osoby infantylnej, na której nie można polegać i niczego od niej wymagać. Takie postrzeganie wyklucza te osoby z pełnego funkcjonowania w społeczeństwie, a przecież one też chcą się spełniać w pracy, w rodzinie, w miłości – wszędzie tam, skąd człowiek czerpie chęci do życia, co sprawia, że ma poczucie szczęścia!

Pytają mnie znajomi, dlaczego „ci niepełnosprawni” są ubrani w ciuchy sprzed 30 lat, dziecięce, brudne... – bo nikt im nie powiedział, że można inaczej. a przecież można! - Pamiętam mój kontakt z grupą niepełnosprawnych z Niemiec i Anglii. Na początku sama nie mogłam dojść kto jest kim – kto jest terapeutą, kto opiekunem, kto niepełnosprawnym. w każdym razie nie można



rysunek Katarzyna Pieprzyk

było tego stwierdzić po ubiorze – jeśli były różnice to takie, które podkreślały tożsamość, z którą dana osoba chciała się identyfikować. i o to właśnie chodzi!

Oczywiście przedstawiłam tu tylko ciemną stronę księżycy, na szczęście jest coraz więcej osób odkrywających z osobami z niepełnosprawnością intelektualną jaśniejszą przyszłość. •

To my - prawdziwi siłacze!

tekst Kinga Pawłowska

Halowy Turniej Prawdziwych Siłaczy już za nami – odbył się 24 listopada br. w Hali Sportowej „Posnania” na poznańskich Winogradach....

Drużyna organizatora – Stowarzyszenia Przyjaciół Niewidomych i Słabowidzących, zmierzyła się z nieustraszonym i walecznym teamem WTZ Koniczynka.

Krótko mówiąc: emocje, walka ze słabościami, pokonywanie własnych barier, ale też rekordów, i właściwie wszystkie konkurencje wykonywane z uśmiechem na ustach – to jest coś!!!

Publiczność szalała – znane metody rozgrzewania do zabawy typu: „dziewczyny piszczą, faceci ryczą” nie musiały być wykorzystywane...

Wśród zawodników zmęczenie przychodziło z każdą kolejną konkurencją, począwszy od przerzucania opony, biegu farmera, wyciskania sztangi przez bieg piwosza, wagę, rzut piłką lekarską i ustawianie piramidy. Co ciekawe największym wysiłkiem dla zawodników stało się pokonanie dystansu „taczka”, i to nie taką do przewożenia cegieł, gruzu itp. Niby dziecięca zabawa, a trochę trudności przysporzyła...

Zawodnicy, w tym jedna zawodniczka, spisali się świetnie – Koniczynka pokonała Ognik minimalną różnicą punktów – GRATULUJEMY. •



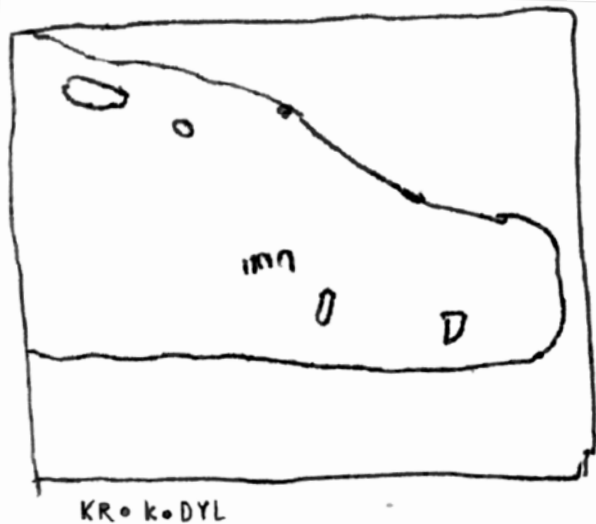
Dziewczyny również dały radę



Zmotywowana do walki drużyna ze Stowarzyszenia Przyjaciół Niewidomych i Słabowidzących



Drużyny i organizatorzy w komplecie



Realizować życiowe pasje

tekst Marcin Halicki



Norbert Kamiński i Katarzyna Bloch zaraz po ceremonii wręczenia medali

Zapraszamy do zapoznania się z rozmową z wicemistrzem świata w tańcu towarzyskim na wózkach, Norbertem Kamińskim (tańczy w parze z Katarzyną Bloch). Norbert poza tańcem, jest terapeutą zajęciowym w Środowiskowym Domu Samopomocy „Ognik” w Poznaniu. Rozmowa odbyła się kilka dni po powrocie Norberta z tych, jakże dla niego i jego partnerki, znaczących zawodów w Mińsku, na Białorusi.

Rozmawia: Marcin Halicki

Norbert, na początku serdeczne gratulacje i wyrazy szacunku. Nie wszyscy znają Cię od tej strony – opowiedz czytelnikom naszego czasopisma o swojej karierze tanecznej.

Norbert Kamiński: *Cała moja zabawa w taniec rozpoczęła się w 2001 roku, kiedy moja obecna partnerka w tańcu na wózkach, Katarzyna Bloch, postanowiła założyć klub taneczny w Poznaniu. Po wielu perypetiach, gdy klub powstał zacząłem w nim uczestniczyć. Czyli od 7 lat uprawiam taniec towarzyski. To był jeden z pierw-*

szych takich klubów w Poznaniu. Poza Warszawą nie było w naszym kraju żadnego fajnego miejsca, gdzie osoby poruszające się na wózkach mogłyby tańczyć. Znaleźliśmy w Poznaniu trenera, który zaczął prowadzić nasze treningi i zaczęliśmy uczyć się tańca. Jak pomyśleć o tych początkach, to naprawdę trudno uwierzyć na jakim obecnie jesteśmy etapie. Mamy profesjonalnych trenerów, jesteśmy w kadrze reprezentacji Polski od dwóch lat. Taniec traktuję teraz o wiele bardziej zawodowo, niż na początki drogi.

Kadra Polski tancerzy to wielkie wyzwanie, ale także wyróżnienie. Jak można zostać reprezentantem naszego kraju? Tobie się udało, ale być może jest jeszcze wiele osób, które o tym marzą.

Aby w ogóle marzyć o kadrze narodowej, trzeba znaleźć się w pierwszej trójce (czyli stanąć na podium) w Mistrzostwach Polski. Są one co roku rozgrywane w Warszawie. Zawodom przygląda się trener kadry, który wybiera zawodników, którzy znajdą się w reprezentacji.

Z czym wiąże się powołanie do kadry naszego kraju?

Przybliż to proszę naszym czytelnikom.

Po pierwsze reprezentujesz Polskę na wszystkich mistrzostwach wy-



Nasi tancerze podczas nagrodzonego występu

sokiej rangi (Mistrzostwach Świata, Europy). Na dzień dzisiejszy w naszej szerokiej kadrze jest 9 par tanecznych. Taniec towarzyski na wózkach jest rozdzielony na DUO i COMBI. Duo to kategoria gdzie oboje tancerzy jest na wózkach, natomiast w Combi, jeden z partnerów jest sprawny. Poza tym występuje jeszcze podział na dwie klasy taneczne tzn. sprawniejsza kl. II i miej sprawna kl. I.

Gdy wybieracie się na zawody spotykacie się z różnymi tancerzami z różnych części świata. Jak liczna jest obsada tych największych turniejów?

W ostatnich Mistrzostwach Świata w Mińsku, 24-27.11.2008r. byli przedstawiciele z 17 krajów. Głównie z Europy, ale były pary z Meksyku, Brazylii, Hong Kongu, Japonii, Południowej Korei. Gra toczy się o to, żeby taniec towarzyski na wózkach mógł znaleźć się oficjalnie na Paraolimpiadzie. Żeby tak się stało, w Międzynarodowym Komitecie Paraolimpijskim (International Paralympic Committee Wheelchair Dance Sport, w skrócie IPC Wheelchair Dance Sport) musi być 27 państw zgłaszających swoich tancerzy do zawodów międzynarodowych. Na dzień dzisiejszy jest ich 22, tak więc pozostało już niewiele. Oczywiście marzeniem każdego sportowca jest wystąpić

na Olimpiadzie, dlatego tak bardzo zależy nam, aby taniec na wózkach był oficjalną dyscypliną w Paraolimpiadzie.

Z tego co wiemy, aktualne wicemistrzostwo świata nie jest Waszym (wspólnie z Katarzyną Błoch) sukcesem? Od kiedy występujemy z Kasią, startujemy w Mistrzostwach Polski. Już w 2003 roku zdobyliśmy pierwszy złoty medal, do dziś mam ich już kilka... Poza tym dwukrotny brązowy medal Mistrzostw Europy z ubiegłego roku w kategorii tańca DUO. No i teraz przyszedł srebrny medal Mistrzostw Świata w kategorii tańców standardowych. Jednak muszę powiedzieć, że nie spoczywamy na laurach. Już w kwietniu 2009 r. startujemy w zawodach o otwarty Puchar Świata, które odbędą się w Holandii. Wielkimi krokami zbliżają się także Mistrzostwa Europy, jeszcze nie wiadomo w jakim kraju się odbędą, ale całkiem możliwe, że w Izraelu.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że trafiliście z tańcem w świetny czas. Na antenach różnych telewizji królują najróżniejsze programy z tańcem i tancerkami/tancerzami w roli głównej. Czy odczuwacie na własnej skórze popularność? Zaproszono Was do któregoś tanecznych show? ►



Emocje widoczne na twarzach tancerzy...

Niestety, nic takiego się nie dzieje. Myślę, że w Polsce nie ma takiego zapotrzebowania. Większość nie chce oglądać osób niepełnosprawnych w telewizji, zwłaszcza w programach stricte rozrywkowych. Zresztą nie dotyczy to tylko tańca – w ogóle sport osób niepełnosprawnych nie cieszy się dużą popularnością. Wystarczy podać przykład ostatniej Paraolimpiady w Pekinie. Polskie stacje telewizyjne relacjonowały zmagania niepełnosprawnych sportowców na swojej antenie, lecz była to namiastka w stosunku do Olimpiady sprawnych sportowców. Trudno się z Tobą nie zgodzić. Mistrzostwa Świata, w których zdobyłeś srebro, a Polacy pokazali się jako prawdziwa światowa potęga w tańcu na wózkach, przeszły zupełnie bez medialnego echa. Próżno było szukać jakichkolwiek informacji na ten temat w głównych mediach. Może za słabo się promujecie...?

Wydaje mi się, że problem tkwi gdzieś indziej. Sport osób niepełnosprawnych nie jest atrakcyjny dla stacji telewizyjnych, publicznych czy też komercyjnych. Choć nie będę krył lekkiej goryczy, że publiczny kanał sportowy, jakim jest TVP Sport nie pokazał relacji z zawodów w Mińsku. Choć to trochę dziwne, bo rok temu Mistrzostwa Europy

w Warszawie były relacjonowane w tej telewizji. Miejmy nadzieję, że kiedyś się to zmieni. Jako ciekawostkę podam przykład Rumunii, gdzie w tamtejszej wersji programu „Taniec z gwiazdami” wystąpiła z pokazem polska para tancerzy na wózkach.

Wróćmy do początków Twojej kariery. Co skłoniło Cię do tego, żeby rozpocząć tańczyć? Była to od zawsze Twoja życiowa pasja?

Ależ skąd... Przed tańcem moją pasją było lucznictwo. Odkąd pamiętam zawsze starałem się być osobą aktywną, uprawiać jakiś sport. Jednak w 2000 roku, kiedy byłem w połowie studiów, porzuciłem treningi lucznictwa, z błahego, wydawałoby się powodu: po prostu brakowało czasu.. Wtedy jednak z moją obecną partnerką Kasią (która uprawiała w poznańskim „STARCIE” inną dyscyplinę sportu), podjęliśmy decyzję o założeniu klubu tanecznego. Tak naprawdę to było jej marzenie, tylko do jego realizacji potrzebowała odpowiednich osób. a że nie miałem wówczas innych planów, z chęcią podjąłem wyzwanie. Na początku była to bardziej zabawa. Teraz patrząc z perspektywy tych 7 lat mam zupełnie inne priorytety, stałem się świadomym tańcerzem.



Gratulacje w pełni zasłużone

A propos priorytetów. Norbert, na co dzień jesteś terapeutą w Środowiskowym Domu Samopomocy „Ognik” w Poznaniu. Jak godzisz pracę ze swoją pasją, jaką jest taniec?

Same treningi mamy w godzinach wieczornych. Po pracy, mam jeszcze chwilę czasu na odpoczynek, a pod wieczór jadę na zajęcia do szkoły, gdzie dzięki uprzejmości Pani Dyrektor mamy udostępnioną salę na treningi. Często kończymy je późno w nocy...

Jesteś magistrem pedagogiki specjalnej, pracujesz w swoim zawodzie, tańczysz zawodowo z wielkimi sukcesami. Generalnie jesteś człowiekiem spełniającym się w życiu. z czym wiążesz swoją przyszłość? z pracą z osobami niepełnosprawnymi?

Na pewno taniec jest dla mnie odskocznią od pracy zawodowej. Pracuję w Stowarzyszeniu Przyjaciół Niewidomych i Słabowidzących już ponad pięć lat. Nie jest to na pewno praca lekka, chwilami odczuwam pewne zmęczenie, ale wydaje mi się to naturalne. Prędzej czy później pierwszy moment tzw. wypalenia zawodowego musiał przyjść. Jednak jestem osobą na tyle silną psychicznie, że poradzę sobie. Taniec daje

mi także duże poczucie równowagi życiowej. Poza tym jest to rodzaj sportu, który mnie rehabilituje, ponieważ jestem osobą niepełnosprawną. Udział w kadrze to dla mnie duże wyzwanie, ale dopóki starczy sił mam zamiar swoją pasję dalej realizować. Czekam na Paraolimpiadę...

Trzymamy kciuki. Powiedz jeszcze na zakończenie naszej rozmowy, jak do Twojej kariery podchodzą najbliżsi?

Wspierają Cię w wysiłkach, czy raczej przestrzegają przed zbyt forsownym trybem życia?

Moi rodzice bardzo cieszą się z każdego mojego sukcesu. Oczywiście że wspierają! Myślę, że są również dumni... Tak samo jak przyjaciele w pracy, znajomi. Daje mi to naprawdę dużo satysfakcji i radości.

Norbert, kiedy najbliższe zawody?

Już za kilka dni wylatujemy na turniej na Maltę. Trzymajcie kciuki!

Na pewno będziemy. Mam nadzieję, że Wasze olimpijskie marzenia w końcu się spełnią.

Dziękuję bardzo za rozmowę. •

„Anioły są wśród nas”

tekst uczestnicy i terapeuci WTZ w Janowicy



Wszystko zaczęło się od konkursu dla osób niepełnosprawnych pt.

„Anioły wokół nas”, ogłoszonego przez Ośrodek Pomocy "Otwarte Serca", Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich "Pomoc Maltańska". Konkurs obejmował różne techniki plastyczne, w tym fotografię i grafikę komputerową. Organizatorzy podrzucili nam wspaniałą myśl - Anioły swoją obecnością doświadczają każdego i mają różne oblicza... Tak zrodził się pomysł ulicznego happeningu "Anioły są wśród nas". Postanowiliśmy, że powstałe przy tej okazji zdjęcia zostaną przesłane na konkurs. Poza tym chcieliśmy udowodnić, że być aniołem dla drugiego człowieka może każdy, poprzez zupełnie zwyczajne, bezinteresowne rzeczy. Można pomagać, można czynić dużo dobra, ale czasem wystarczy uśmiech, drobny gest, który niewiele nas kosztuje. Takim drobnym gestem może być na przykład podarowanie komuś ciastka upieczonego przez siebie...

W dniu 17 listopada 2008 roku kilku uczestników Warsztatów Terapii Zaję-

ciowej w Janowicy, placówki Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Łęcznej, w przebraniach aniołów i z koszkami pełnymi pysznych ciastek wyszli na ulice Łęcznej. Wcześniej, podczas przygotowań do akcji uczestnicy dobierali odpowiednie dla siebie role w wydarzeniu, przygotowali ciastka i stroje. Wypieki ozdobione wstążkami i karteczkami

opisującymi akcję miały pomóc w przełamaniu ewentualnych barier między aniołami, a przechodniakami na ulicach. Uczestnicy przebrani w stroje anielskie rozdawali ciastka, rozmawiali ze sprzedawcami na targowisku. Pozostałą część grupy stanowili „fotografowie”, dokumentujący nasze wyjście. Napotkani ludzie żywo reagowali na naszą obecność. „Anioły przyleciał do Łęcznej!” wykrzyk-



Nawet anioły noszą kaptury...



Przydałyby się pionki...

nał jeden z kupujących. „Ta Pani zaraża pozytywną energią!”, o jednej z uczestniczek akcji powiedziała Pani, przy straganie z kolorowymi sweterkami.

Ludzie byli bardzo mili i życzliwi dla nas, chcieli nas wysłuchać. – relacjonuje Paweł, fotograf, uczestnik WTZ – Pytali „co to za akcja?”, a my musieliśmy im opowiedzieć, ponieważ myśleli, że zbieramy jakieś dary. Chcieliśmy pokazać, że nie jesteśmy inni. – dodaje. Katarzyna, uczestniczka WTZ, „Anioł” tak opowiada o akcji – Chodziliśmy po bazarze na Starym Mieście w Łęcznej. Przechodnie mówili: „Anioły przyleciały do Łęcznej!”, „Więcej takich akcji!”. Ludzie dziękowali nam za ciastka i cieszyli się, że zorganizowaliśmy takie ciekawe wydarzenie, ale byli też i tacy, którzy w ogóle nie chcieli nas słuchać. Odwracali się lub ignorowali nas. My przez rozdawanie ciastek i rozmowy z ludźmi chcieliśmy okazać życzliwość dla nich. Pokazać, że bezinteresowne czynienie dobra jest fajną sprawą. Chcielibyśmy, aby ci ludzie, których spotkaliśmy przekazali gest dobroci dalej, żeby byli dla innych aniołami, jak my dla nich... – niewątpliwie nasz happening był wielkim przeżyciem dla podopiecznych. – Co tu robisz

Waldek, aniołku? – spytał sąsiad jednego z aniołów gdy ujrzał go w tej niecodziennej sytuacji.

Po emocjonującym spacerze wśród straganów, grupa anielska z fotografami przeniosła się na cmentarz. – Robiliśmy fotografie aniołów na nagrobkach i aniołów z WTZ. Zapalaliśmy znicze na grobach. Podczas spaceru po cmentarzu wspominaliśmy tych, którzy już odeszli, a byli dla nas aniołami na ziemi. – opowiada Andrzej Kudelski, fotograf. – Kiedy wróciliśmy do WTZ opowiedzieliśmy o naszej przygodzie pozostałym uczestnikom i instruktorom. Długo oglądaliśmy zdjęcia, wszyscy byli ciekawi, co się działo, co mówili nam ludzie i jak się czuliśmy. – mówi Kasia, która jeszcze tego samego dnia przeprowadziła wywiad z uczestnikami akcji. Pytała ich o wrażenia z tego dnia. Wszyscy byli bardzo poruszeni i zadowoleni. – Był bardzo ciekawy dzień. Spotkaliśmy życzliwych ludzi. Dobrze zaakceptowali, bardzo miło i przyjemnie – mówił Andrzej, fotograf.

– Ludzie mówili, żeby robić często, pokazywać ludziom, że nie jesteśmy inni – dodaje Paweł, fotograf i współtwórca prezentacji multimedialnej, która powstała z myślą

o konkursie oraz jako pełniejsze udokumentowanie całego przedsięwzięcia.

Słowa kolejnej osoby dowodzą, że warto było zaryzykować, wyjść do ludzi i obdarzyć ich radością. – *To było bardzo ciekawe wydarzenie. Czuliśmy się dobrze, jak bysmy byli wyjątkowi. To wspaniałe móc zrobić coś dla kogoś zupełnie bezinteresownie i widzieć radość, jaką się przez to sprawia...*

W akcji „Anioły są wśród nas” wzięli udział:

- Paweł Mazurek - fotograf, edycja zdjęć, prezentacja multimedialna (dostępna na stronie www.wtzjano-wica.prv.pl)
- Katarzyna Kozdra - anioł, zebrała przemyślenia uczestników akcji i ich wypowiedzi
- Daniel Leus - fotograf
- Łukasz Madej - fotograf
- Magdalena Kanadys - fotograf
- Michał Kliszc - fotograf
- Andrzej Kudelski - czarny anioł

Serdeczne podziękowania kierujemy do instruktorów Joanny Konefał, Krzysztofa Reszki oraz Anny Kwiatosz za pomoc i koordynację akcji. •

Spacer farmera, toczenie beczek czyli ... Malta Strong 2008 w Puszczykowie

tekst Małgorzata Kaczmarek-Luczka, Jerzy Pelowski

Malta Strong to impreza o charakterze sportowo-rekreacyjnym, która od kilku już lat przyciąga niepełnosprawne osoby zamieszkujące na terenie Wielkopolski. Organizatorem całego przedsięwzięcia jest Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie. Tegoroczne zawody odbyły się 20 września w słoneczne, jesienne przedpołudnie. Tym razem miejscem zmagania był teren obok Kościoła pw. Św. Józefa w Puszczykowie (w tym miejscu serdeczne podziękowania dla proboszcza o. Bogdana Swoińskiego).

W zmaganiach silaczy uczestniczyło 13 placówek zajmujących się terapią osób niepełnosprawnych. W sobotę, już od godziny 8.30 gościliśmy sportowców z Warsztatów Terapii Zajęciowej „Ognik” w Poznaniu, WTZ Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich, WTZ „Przyjaciele”, WTZ „Pawelek” w Owińskach, WTZ „Promyk” w Dopiewcu; towarzyszyły nam także ekipy ze Środowiskowego Domu Samopomocy we Włoszakowicach, z Chrzypiska Wielkiego oraz uczestnicy z „Zielonego Centrum” w Poznaniu. Najmłodszy sportowiec dojechał do nas aż z Jastrowia, nie zabrakło także uczniów ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mosinie, Zespołu Szkół z Klasami Integracyjnymi i Specjalnymi w Poznaniu, Zespołu Szkół Specjalnych w Kowanówku oraz podopiecznych Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego nr 1 w Poznaniu. Ogółem w zawodach udział wzięło ponad 120 zawodników oraz 60 opiekunów i wo-

lontariuszy – uczniów puszczykowskiego gimnazjum nr 2 (dziękujemy!!!).

Tego, co działo się w trakcie zawodów nie można opowiedzieć, ani opisać. Tam trzeba było po prostu być. Ponad sześć godzin emocji, wysiłku, walki z ciężarami i ...chciałoby się powiedzieć „ze swoimi słabościami”. Ale na słabość tego dnia nie było miejsca. Jednak o tym, że nie będzie łatwo wszyscy wiedzieli. Mieli dwa miesiące na treningi, doskonalenie umiejętności, szlifowanie formy. Niektórzy kilkakrotnie dzwonili wypytując o szczegóły (dla nas był to dowód, że podchodzą do problemu naprawdę

serio). Poza tym niektórzy mieli jeszcze w pamięci ubiegłoroczną katorgę.

Po rejestracji ekip i krótkim powitaniu Pani Burmistrz Małgorzaty Ornoch – Tabędzkiej – czas na start.

Sportowe zmagania rozpoczął „Spacer Farmera” – bieg z dwoma drewnianymi „walizkami” w dłoniach. Zawodnicy, niczym w profesjonalnej sztafecie przekazywali sobie owe „walizki” współpracując na sukces całej drużyny.

W kolejnej konkurencji, którą nazwaaliśmy tajemniczo „Oddech Herkulesa” wszystkie drużyny dmuchały na czas balony (konkurencja okazała się być tylko



Opona ciężka, a przeciwnicy blisko...

W Puszczykowie nawet zawodnicy Sumo mieli okazję się wykazać



z pozoru łatwa... nadmuchane balony „uciekaly” zawodnikom z radosnym świstem- jeszcze przed zawiązaniem...). Kolejną konkurencją były „Megakręgle” – zadaniem zawodników było strącenie trzech słupków przy pomocy kuli o średnicy 55.cm!!!

Konkurencją, która „podbiła serca” widzów był jednak „Poduszmen”. Zawodnicy pokonywali dystans 25 metrów z olbrzymią poduchą w rękach, następnie przewozili ją na linię startu wykorzystując do tego.... ogrodową taczke!!!

Czas na zmagania z piłką lekarską – rzucić za siebie piłkę o wadze 4 kilogramów - to nie lada wyczyn... (a jednak- wszyscy sportowcy zaliczyli tę konkurencję z naprawdę dobrymi wynikami...).

Kolejna dyscyplina „Toczenie beczek” wymagała od sportowców niezwyklej koordynacji ruchów oraz umiejętności współpracy z partnerem.

Na koniec – ciężary!!! Każda z ekip wybrała dwóch najsilniejszych zawodników, których zadaniem było przerzucanie opony (od ciężarowego samochodu!)

I ... to nie był koniec tegorocznych wysiłków - pozostał „Sprinter” czyli bieżnia elektryczna (w tym samym czasie na dwóch torach odbywały się także wyścigi w potrójnych spodniach...)

Oprócz prawdziwie sportowej rywalizacji pomiędzy placówkami, okrzyków i braw osób kibicujących – nie zawiadła nas także pogoda (do ostatniego dnia przed zawodami padał deszcz) - 20 września było słonecznie!!!

Przez cały czas trwania zawodów do dyspozycji drużyn pozostawały atrakcyjne sprzęty rekreacyjne - trampolina, symulator rodeo, potrójne spodnie, siłomierz-kopacz (pozwalał pochwalić się posiadaną krzepą i – w razie potrzeby – rozładować ...sportową złość).

Prosimy nie myśleć , że jedynym naszym celem było wykończenie zawodników – przez cały czas, pomiędzy konkurencjami, mogli regenerować swe siły kawą, herbatą, zimnymi napojami i słodyczami a pod koniec imprezy przygotowaliśmy obiad.

Okolo godziny 14.30 odbyło się podsumowanie tegorocznych zmagani: ogłoszenie wyników, wręczenie pucharów, dyplomów i nagród dla wszystkich ekip, które wystartowały w zawodach (nie to, żebyśmy chcieli się chwalić, ale naprawdę było o co walczyć), a przede wszystkim podziękowanie zawodnikom za wspianią walkę. Ich pasja i radość ze zwycięstwa była najlepszą nagrodą dla nas, organizatorów.

Zmagania siłaczy „Malta Strong”– impreza, która już od czterech lat mobilizuje osoby niepełnosprawne do podejmowania sportowych wysiłków – odbyła się dzięki finansowemu i instytucjonalnemu wsparciu Powiatu Poznańskiego, Wojewody Wielkopolskiego, Urzędu Miasta Puszczykowa oraz Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.

Do zobaczenia za rok – wydaje się, że Malta Strong weszła już na stałe do kalendarza niejednej wielkopolskiej placówki. •

Koniki

tekst Kinga Pawłowska



Konie relaksują i pomagają w rehabilitacji

Hipoterapia, czyli terapia jazdą konną jest jedną z pomocniczych metod w leczeniu osób m.in. z dysfunkcją narządu ruchu, zaburzeniami chodu, równowagi, utrzymania prawidłowej postawy, mózgowym porażeniem dziecięcym, zaburzeniami psychicznymi, stwardnieniem rozsianym.

Terapia jazdą konną ma wiele zalet – wpływa na wzmocnienie stymulacji ruchowej, czuciowej i psychologicznej. Ułatwia zachowanie prawidłowej postawy, poprawia funkcje oddechowe, powoduje wzrost kondycji ogólnej, zręczności, funkcji ruchowych dłoni. u osób z zaburzonym napięciem mięśni wpływa ogólnie rozluźniająco i zmniejsza napięcie mięśni.

Pracę rozpoczyna się od zapoznania z koniem – poznaje się budowę konia, głaszcze, nawiązuje się kontakt przez dotyk i rozmowę. Dalej uczy się wsiadania i zsiadania – w miarę możliwości ruchowych, jest to moment osławiania z wysokością i tu pojawiają się pierwsze ćwiczenia kończyn górnych i tułowia... Długo by pisać – nauka jazdy po liniach prostych, kole, na łożny i bez. Wszystko zależy od specjalisty – hipoterapeuty, w naszym przypadku, pani Ewy Heidrych.

Współpraca Stowarzyszenia Przyjaciół Niewidomych i Słabowidzących ze Stowarzyszenie na rzecz Hipoterapii, Korekcji Wad Postawy i Ekologii „Lajkonik” trwa już od wielu lat, a uczestnicy oswojeni są już z końmi, ze stajnią, z pracą przy ►



Maciej karmiący konie w Lajkoniku

koniach, taką jak karmienie, pojenie, czyszczenie, grabienie. Kontakt z koniem wymaga od naszych jeźdźców wielu umiejętności – życia w grupie, podporządkowania nowym zasadom, współpracy, odpowiedzialności. To oni stają się teraz przewodnikami, są w stanie po raz pierwszy pokierować „czymś”, co jest od nich większe i silniejsze – odwrotnie niż w życiu codziennym. To wszystko wpływa na pozytywnie na wiarę we własne siły i potrzebę niezależności. U każdej osoby uczestniczącej w zajęciach obserwuje się coraz to nowe umiejętności, pokonywanie barier w poruczaniu się, zwiększenie chęci do pracy przy koniach – mają coraz większe przekonanie o potrzebie wyjazdu na „koniki” (jak mówią) i od poniedziałku pytają już czy będą, czy pogoda nie pokrzyżuje nam planów. •



tekst Marcin Halicki, zdjęcia Tomek Kamiński – Agencja Gazeta

Kulturalny Poznań? Nie dla wszystkich...



Grażyna Śródecka była w jury oceniającym dostępność instytucji kultury

Zakończyła się III edycja akcji „Tutaj jest ok”, wspólnego przedsięwzięcia Stowarzyszenia Przyjaciół Niewidomych i Słabowidzących, Gazety Wyborczej, portalu informacyjnego osób niepełnosprawnych www.pion.pl, Radia Merkury pod honorowym patronatem Urzędu Miasta Poznania. Przez kilka miesięcy kończących 2008 rok, jury złożone z osób niepełnosprawnych oraz przedstawicieli poznańskich mediów sprawdzało dostępność dla osób niepełnosprawnych miejskich instytucji kultury: kin, teatrów, muzeów oraz domów kultury. Ocenie podlegały: wjazd do lokalu, dostępność miejsca wewnątrz – odpowiadaliśmy sobie na pytanie, czy jest toaleta dostosowana do niepełnosprawnego klienta, winda, pochylnie, itp. Ostatnią ocenianą przez jury kategorią była obsługa: jej podejście do osoby niepełnosprawnej, chęć pomocy, rzetelna informacja.

Poznań aspiruje do miana Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Niestety niepełnosprawny poznanian, pragnący obejrzeć film lub spektakl teatralny nie wszędzie jest mile widziany,

a jeżeli nawet mile widziany, to po prostu do niektórych poznańskich kin czy teatrów nie wejdzie... Jeżeli zrozumiałe jest to, że ze względów architektonicznych przebudowa niektórych zabytkowych budynków, jak choćby kina Amarant, kina Malta czy Muzeum Etnograficznego nie jest na razie możliwa, to są instytucje, gdzie niewielkim nakładem sił i środków finansowych można uczynić wiele, aby ułatwić dostęp. Na pewno wiele zależy od osób nadzorujących i pracujących w danej instytucji – odczuliśmy to na własnej skórze podczas tej akcji wiele razy. Nie będę ukrywał, że jest w Poznaniu miejsce, gdzie osoba niepełnosprawna może bez żadnych wątpliwości i niepewności udać się na film – jest to największe kino w Europie – Kinepolis na poznańskim Franowie. Nie jest to żadna tania kryptoreklama (tym bardziej droga...), ale należy przyznać i zaapelować do pozostałych menadżerów kultury, nie tylko zresztą w Poznaniu: patrzcie i uczcie się!



Muzeum Narodowe ubonorowaliśmy naklejką i certyfikatem akcji „Tutaj jest ok”

Oto pełna lista instytucji nagrodzonych w III edycji akcji „TUTAJ JEST OK” (otrzymali certyfikaty potwierdzające dostępność dla osób niepełnosprawnych i prawo używania logo akcji):

- | | |
|---|---|
| <ul style="list-style-type: none"> > Galeria „Tak” – ul. Mielżyńskiego 27/29, 61-725 Poznań > Kino Rialto – ul. Dąbrowskiego 38, 60-843 Poznań > Muzeum Narodowe – al. Marcinkowskiego 9, 61-745 Poznań > Teatr Nowy – ul. Dąbrowskiego 5, 60-838 Poznań > Cinema City Kinopolis – ul. Bolesława Krzywoustego 72, 61-144 Poznań, (Franowo) | <ul style="list-style-type: none"> > Cinema City Plaza – ul. K. Drużbickiego 2, 61-693 Poznań > Kino Muza – ul. Św. Marcin 30, 61-805 Poznań > CK Zamek – ul. Św. Marcin 80/82, 61-809 Poznań > Multikino w Starym Browarze – ul. Półwiejska 42, 61-888 Poznań > Multikino 51 – ul. Królowej Jadwigi 51, 61-872 Poznań |
|---|---|

Bez Bławuta, ale refleksyjnie...

tekst Marcin Halicki

No cóż... Zapowiadany przyjazd reżysera Jacka Bławuta na kolejny pokaz filmowy w ramach projektu „RAZEM W KINIE 2008” nie doszedł do skutku.. Pan Jacek, po sukcesie jego nowego filmu pt. „Jeszcze nie wieczór” na Festiwalu Polskich Filmów w Gdyni, gdzie zdobył Srebrne Lwy, jeździ po różnych festiwalach filmowych w kraju i za granicą. Obiecał nam jednak, że na początku przyszłego roku zjawi się w Poznaniu i spotka z tak wspaniałą publicznością. Trzymamy za słowo!

Jednak mimo nieobecności gościa, licznie zgromadzona publiczność w kinie MUZA zobaczyła jego dwa dokumenty:

- > **NIENORMALNI** – poetycka opowieść o osobach z niepełnosprawnością intelektualną, mieszkających w Domu Pomocy Społecznej w Kozicach Dolnych. Co cechuje ten film? Niesamowita przenikliwość autora i niebanalne spojrzenie na niepełnosprawnego aktora. Film można oglądać wielokrotnie i za każdym razem odnaleźć coś nowego.
- > **BORN DEAD** – to film o bardzo odważnym projekcie realizowanym w Krakowie: dyrektor Domu Pomocy Społecznej dla dzieci niepełnosprawnych podpisał

porozumienie z Zakładem Karnym, na mocy którego osadzeni więźniowie pracują w DPS, jako wolontariusze. Bławut ma zwyczaj opowiadać historię konkretnych osób – tym razem nie było inaczej. Oglądamy swoistą przemianę Roberta Jurczygi, przebywającego w zakładach zamkniętych od wczesnej młodości, który nawiązuje niesamowitą więź emocjonalną z jednym z podopiecznych. Film wzruszający, reżyser z wielkim optymizmem patrzy na człowieka, któremu należy się szansa na zmianę i refleksję nad swoim życiem. Przesłanie filmu – nie należy skreślać nikogo, ponieważ każdy powinien mieć daną szansę na poprawę. Nie jest to może zbyt powszechna opinia, o czym świadczy choćby społeczny odbiór realizowanego w Krakowie projektu, który został uznany za co najmniej kontrowersyjny. Czy osoby, które opuszczają zakład karny nie powinny choćby dostać szansy na normalne życie? Niestety, często jej nie dostają, przez co skazani są na wykluczenie społeczne (zresztą podobnie jak osoby niepełnosprawne). Są naznaczeni społecznie (znów podobnie jak niepełnosprawni). Przykre jest to, że często tego typu sądy padają z ust samych osób niepełnosprawnych lub ich najbliższego otoczenia, czemu należy się jednak dziwić.. •



RAZEM W KINIE'08

CYKL INTEGRACYJNYCH POKAZÓW FILMOWYCH
KINO MUZA W POZNANIU

W PROGRAMIE:

6 sierpnia- <u>dróżnik</u>	19 listopad- <u>wesele</u>
27 sierpnia- <u>statyści</u>	22 PAŹDZIERNIK - <u>nienormalni</u> , <u>born dead</u>
24 września- <u>shrek 3</u>	10 grudzień - <u>sztuczki</u>

* Spotkania z twórcami filmowymi oraz aktorami!
* Audiodeskrypcja dla osób niewidomych i słabowidzących!

WSTĘP NA WSZYSTKIE SEANSE BEZPŁATNY!

ORGANIZATORZY:





DOFINANSOWANIE



PATRONAT MEDIALNY



